PIONIER FILATELISTYCZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY FILATELISTYCE

Rok I. 15. kwietnia 1945 r. Nr. 1.

Od wydawnictwa:

Przez zgórą lat 5 byli polscy filateliści pozbawieni przez okupanta swego własnego organu fachowego, któryby był ich doradcą, informatorem i przewodnikiem.

Dopiero zwycięski i ofiarny wysiłek Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, pozwala otworzyć tę nową placówkę prasową w Odrodzonej Ojczyźnie. Po latach, kiedy nie wolno było interesować się znaczkami Związku Radzieckiego, kiedy przecięto związki pomiędzy filatelistami bratnich narodów słowiańskich, będzie można podjąć tematy zakazane przez hitlerowską zakłamaną propagandę.

W działach naukowym, informacyjnym, organizacyjnym, poradniku technicznym i kąciku młodego filatelisty, pragniemy nieść pomoc fachową najszerszym rzeszom zbieraczy, a przedewszystkiem naszej młodzieży.

Łamy „Pioniera filatelistycznego“ są szeroko otwarte dla naszych czytelników. Jeśli pismo zdobędzie przyjaźń młodych i starych, doświadczonych i początkujących zbieraczy — wówczas spełni swoje najważniejsze zadanie.

Prof. S. MIKSTEIN, Kraków

Pierwsze znaczki pocztowe Odrodzonej Ojczyzny.

Niniejszy artykuł, jako pierwszą próbę opracowania polskich znaczków pocztowych, wydanych na oswobodzonych ziemiach polskich przez polskie władze pocztowe, możemy oprzeć tylko na dostępnych nam wiadomościach urzędowych, jak je podaje „Dziennik taryf pocztowych i telekomunikacyjnych", wydawany przez Ministra Poczt i Telegrafów, — Nr. 1, rok VIII, Lublin dn. 16. I. 1945, oraz na wynikach badań szczupłego niewątpliwie materiału znaczków, tak w pojedyńczych egzemplarzach, jak i całych arkuszach, i nielicznej oryginalnej korespondencji.

Szczupłość materiału dostępnego do badania, przede wszystkim zaś brak jakichkolwiek autorytatywnych a szczegółowych wiadomości z wytwórni tychże znaczków, może nie pozwolą wyjaśnić wielu szczegółów, jednakowoż niniejsze opracowanie w każdym razie da wielu zbieraczom szereg konkretnych faktów umożliwiających dalsze ich studia, których rezultaty opublikowane złożą się kiedyś w przyszłości na wyczerpujące ujęcie odpowiednich zagadnień. Stąd też pozwolę sobie zwrócić się z apelem do wszystkich polskich zbieraczy o łaskawe zbieranie wszelkich wiadomości dotyczących tych pierwszych wydań i publikowanie ich względnie komunikowanie jako notatek do publikacji.

Pierwsze wydanie z dnia 8. 9. 1944.

Po rozgromieniu wojsk niemieckich na wschodnim froncie przez Armię Czerwoną i dojściu tejże do Wisły i Wisłoki ukazało się w Lublinie, jako tymczasowej siedzibie polskich władz, pierwsze wydanie polskich znaczków pocztowych, obejmujące trzy wartości z popiersiami bohaterów narodowych. Dotyczące rozporządzenie wprowadzające je w obieg pocztowy brzmi:

„Rozporządzenie Kierownika Resortu Komunikacji, Poczt i Telegrafów z dnia 12. września 1944 o wprowadzeniu w obieg znaczków pocztowych wartości 25 gr., 50 gr. i 1 zł. na podstawie art. 22 ustawy z dnia 3. czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie w brzmieniu ustalonym obwieszczeniem Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 4 sierpnia 1933 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 3. czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 481).

§ 1. Wprowadza się w obieg znaczki pocztowe z popiersiem bohaterów narodowych wartości:
25 gr w kolorze czerwonym, z wizerunkiem Romualda Traugutta,
50 gr w kolorze ciemno-zielonym, z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki,
1 zł w kolorze ciemno-niebieskim, z wizerunkiem Henryka Dąbrowskiego.

§ 2. Rysunek znaczków w wymiarze 31×26 mm przedstawia prostokąt obramowany liniami, w którym na kreskowanym tle umieszczone są popiersia. Nad portretem w prawym górnym rogu wizerunku są cyfry, wskazujące wartość znaczka w groszach lub złotych. Poniżej prostokąta znajduje się napis POCZTA POLSKA. Znaczki są drukowane na papierze bez znaków wodnych i niegumowanym.

§3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kierownik Resortu (—) Inż. Jan Grubecki







Szczegółowe filatelistyczne badanie znaczków tego wydania wykazuje następujące cechy ich wyglądu i wykonania:

Papier pozornie stonowany w kolor rysunku odpowiedniego znaczka, jest właściwie białym, gąbczastym, słabo klejonym, o grubości 0.06—0.07 mm. Pozorne stonowanie, szczególnie rzucające się w oczy na przedniej stronie znaczka, zawdzięcza swe pochodzenie drobnym punktom występującym nietylko w najjaśniejszych miejscach rysunku, ale także i pomiędzy poszczególnymi znaczkami arkusza. Punkty te wskazują zarazem, że zasadnicza matryca dla całego arkusza musiała być wykonana w siatkowym druku wypukłym.

Wielkość znaczków, wraz z ząbkami, wynosi 26×31 mm, a waha się tylko minimalnie, ze względu na ząbkowanie liniowe, w granicach 26—27×31—32 mm. Nawiasem trzeba tutaj również zaznaczyć, że pomiary elementów rysunku, a więc grubości i długości kresek, wielkości powierzchni itp. na znaczkach tych w dokładności nie przekraczają 0.2—0.3 mm, a to skutkiem rozbicia ich na punkty, zlewające się z sobą dość nieregularnie i na każdym znaczku odmiennie.

Rysunki poszczególnych znaczków tego wydania składają się z górnej części w formie prostokąta, o wymiarze 23×24,5 mm, w której są umieszczone wizerunki bohaterów, oraz dolnej obejmującej napis „POCZTA POLSKA" o długości 23,25 mm, a wysokości liter 3,5 mm.

Dolna i boczna prawa strona prostokąta z wizerunkiem wskazują ograniczenie cienką ciemną kreską, oddzieloną jasnym pasem od właściwego tła, na którym znajdują się popiersia bohaterów.

Tło prostokąta wykazuje wprawdzie jaśniejsze poziome smugi, które jednak nie tworzą regularnych kresek, jak to jest zaznaczone w rozporządzeniu. Nie jest wykluczonem, a nawet bardzo prawdopodobnem, że w oryginalnym rysunku czy projekcie tło mogło być poziomo kreskowane, jednakowoż przy fotograficznym zdjęciu i rozbiciu go w rastrze na punkty dało tylko nieregularne jaśniejsze smugi.

Poszczególne znaczki tego samego arkusza różnią się między sobą drobnemi szczegółami rysunku, tak, że każdy znaczek arkusza ma swoiste i charakterystyczne dla niego tylko cechy rysunku. Powodem tego jest wykonanie matrycy dla całego arkusza przez stosunkowo dość gruby raster, wykazujący za małą ilość kresek: drobne bowiem szczegóły rysunku powstają przez łączenie lub zlewanie się poszczególnych punktów, na jakie raster rozkłada cały rysunek. Ponieważ zaś wykonano zdjęcia rastrowe odrazu dla całego arkusza, przeto zlewanie się punktów musiało wypaść dla każdego znaczka odmiennie, a ze względu na gruby raster, jest już przy bardzo słabych powiększeniach, a nawet gołym okiem zupełnie dobrze widoczne.

Arkusze znaczków tego wydania obejmowały po 30 sztuk, a mianowicie po 5 znaczków w sześciu poziomych rzędach. Ząbkowanie jest liniowe $11^1/_2$, często niezupełnie dobrze wyciśnięte. Znane są również znaczki nieząbkowane.

O technice druku i sporządzenia form drukarskich nie ma dotychczas żadnych konkretnych danych z autorytatywnego źródła. Tylko na podstawie cech, tak poszczególnych znaczków, jak i całych arkuszy można postawić odnośnie techniki druku i powstania form drukarskich następujące twierdzenie:

1. arkusze znaczków tego wydania są wykonane w każdym razie drukiem płaskim, najprawdopodobniej litografią, chociaż nie możnaby wykluczyć i druku offsetowego, który jest jednak mało prawdopodobnym. Na wykonanie drukiem płaskim znaczków tego wydania wskazuje przede wszystkim zupełny brak wprasowania ich rysunku w papier, czego przy druku wypukłym uniknąć się nie da, dalej również sposób i charakter ułożenia farby drukarskiej na powierzchni papieru.

2. zasadnicza matryca jednolita dla całego arkusza każdej wartości musiała być cynkową, wykonaną przy pomocy fotografii przez raster, na co właśnie wskazuje rozbicie rysunku na punkty. O ile druk tych znaczków wykonano litograficznie, to formę drukarską na kamieniu litograficznym otrzymano przez przeniesienie rysunku matrycy na kamień litograficzny, przy pomocy białkowego papieru. W razie użycia offsetu matryca oddrukowywałaby znaczki na walcu gumowym, który przenosiłby farbę z niej na papier. Sprawę rodzaju i sposobu druku, o ile by się nie udało wyjaśnić na podstawie urzędowych autorytatywnych źródeł, mogliby wyjaśnić i oświetlić filateliści z Lublina na

podstawie informacji zasięgniętych w dotyczącym zakładzie drukarskim, lub u tamtejszych pracowników drukarskich.

Nakłady znaczków tego wydania dotychczas nie zostały oficjalnie podane do wiadomości i muszą być w każdym razie stosunkowo niewielkie.

Obieg pocztowy tych znaczków był dość ograniczony, większość bowiem ziem polskich była jeszcze pod okupacją niemiecką. Znane są na listach z całego terenu Lubelszczyzny, tudzież z Ziemi Rzeszowskiej i Przemyskiej. W Lublinie były w obiegu już od 8. 9. 1944, jak to widzieliśmy na oryginalnych listach.

Ogólne uwagi. Znaczki te mimo swego prymitywnego wykonania, tak pod względem artystycznym jak i technicznym, muszą być dla nas cennymi i zdobić zbiory każdego polskiego filatelisty. Pośpiech i konieczność dostarczenia jakichkolwiek znaczków do użytku pocztowego, oraz brak odpowiednich maszyn i specjalnych urządzeń drukarskich do wytworniejszego druku, dostatecznie tłumaczą ich prymitywne wykonanie. Ze względów zaś filatelistycznych ich wartość nominalna przystosowana do najpospolitszych przesyłek (pocztówka, list zwykły i polecony) wg. taryfy z dnia 16. 9. 1944, tudzież ich obieg na ówczas zwolnionych od najeźdźcy terenach, czynią je bardzo popularnemi. Przede wszystkim zaś są to pierwsze znaczki, zwiastujące nam wolność po przeszło 5-letniej strasznej udręce, tyranii i niewoli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WITOLD HORAIN, Kraków

Gdy Jutrzenka Wolności...

Gdy Jutrzenka Wolności zaświtała nad Krakowem serca nas wszystkich zabiły znów rytmem zapomnianym przez 5 krwawych lat niewoli ...

A niewola ta — haniebny dla cywilizacji XX wieku teror stosowany przez hitlerowców — dał się we znaki każdemu przejawowi życia społecznego i indywidualnego. W jednym z najbliższych numerów naszego pisma filatelistycznego przeczytamy tragiczne epitafium poświęcone naszym przyjaciołom i kolegom, których pasmo życia przecięła kula oprawców niemieckich. Lista nazwisk filatelistów polskich zaginionych bez wieści byłaby napewno jeszcze liczniejsza, a przyszłość dopiero odzwierciedli ogrom strat doznanych przez nasze społeczeństwo.

Przyszłość ta jednakowoż rysuje się dla nas w pełni glorii zwycięstwa, bo w chwili gdy słowa te kreślę, Armia Czerwona dochodzi do bram Wiednia, a wraz z nią Wojsko Polskie, po wyzwoleniu całej

Rzeczypospolitej i zdobyciu Gdańska, ma już wolne zaplecze przed ostatecznym atakiem na Berlin. Z drugiej zaś strony Rzeszy, czołgi amerykańskie i angielskie prą niepowstrzymanie poprzez gruzy zbombardowanych miast Westfalii, Hesji i Bawarii. Hitler posiał wiatr, a straszliwa burza grozi coraz to bliżej jego szaleńczej klice. Lawiny toczącej się naraz ze wschodu i zachodu poprzez Niemcy żadna moc ludzka powstrzymać nie zdoła.

Minęły więc bezpowrotnie czasy, gdy śniono o jakichś „Wielkich Niemczech", a niecnie zaślepiona redakcja Michla, która poleciła drukować takie tytuły jak b. Polska (ehem. Polen), b. Jugosławia, b. Czechosłowacja itp. może dzisiaj śmiało przygotować się do rozpoczęcia nowego rozdziału p. t. „Kleindeutschland". Piszemy to nie bez złośliwości, która może być tylko miernym odzwierciedleniem morza nienawiści, jakie wezbrało w nas wobec sąsiadów z zachodu. Przyjdzie niewątpliwie chwila w której wypadnie nam żądać zwotu kolosalnych strat materialnych, przyczem pewien odsetek wypadnie na wywiezione z Polski i zabrane znaczki pocztowe. Dzisiaj możemy natomiast przystąpić już do rozpoczęcia spisu szkód poniesionych przez instytucje państwowe (np. Muzeum Pocztowe w Warszawie), stowarzyszenia (np. kluby filatelistyczne), oraz osoby prywatne. Wartość zrabowanych, zniszczonych i spalonych zbiorów filatelistycznych idzie w każdym razie w grube miliony złotych wg. parytetu przedwojennego, a chociaż pesymista powie: szukaj wiatru w polu, to jednak my, którzy powinniśmy być optymistami, musimy dochodzić swego, i jeśli nie te same znaczki, to przynajmniej tą samą wartość majątku narodowego, jaką posiadaliśmy w znaczkach musimy odebrać.

26 lat temu, już w roku 1919 odbyła się w Warszawie I. wystawa znaczków. Jak dalece tragiczniejszą była obecna wojna, tego dowodem jest, że jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie zanim nasi czołowi zbieracze potrafią opracować ocalone skarby i zaprezentować je szerszemu ogółowi. Znając zachłanność niemiecką, każdy starał się o ile możności ukryć swe białe kruki przed pożądliwym okiem zaborców i schować choćby w małym wkładniku, lub zakopać je, byle tylko uniknąć rabunku. Krakowianie mogą jeszcze mówić o szczęściu, bo ofenzywa styczniowa nastąpiła w tak błyskawicznym tempie, że Niemcy uciekli ledwo z życiem spod Wawelu, cóż jednak za poważne straty ponieśli Warszawiacy, czy też ogół Polaków w Poznaniu!? Nie wątpimy, że ten pierwszy numer pisma filatelistycznego dostanie się do rąk zbieraczy w Bielsku, Katowicach, Gdyni, Poznaniu itd., itd., a każdy kto będzie nam mógł podać dokładne dane, co do zaginionych lub znalezionych zbiorów, nie omieszka tego uczynić.

Pisząc pierwszy po 5 latach artykuł filatelistyczny, w którym można wyrazić swe prawdziwe myśli, tyle tematów ciśnie się do głowy,

że trudno nawet je posegregować. Piętno fatalnego minionego okresu, każe nam jednak, choćby pokrótce, uwiecznić drukowanym słowem, zakłamanie niemieckie dające się odczuć nawet we filatelistyce. Tak więc, chociaż kilo chleba, poza głodowemi racjami, kosztowało 1/5 część miesięcznej pracy np. listonosza, to jednak katalogi niemieckie, będące głównym miernikiem cen, dawały stawki zmienione o niewiele procent. Polskim firmom nie wolno było już oddawna drukować ofert, i cennik do katalogu „Pionier" nie mógł żadną miarą przejść przez cenzurę w takiej formie, jakby tego sobie nakładcy życzyli. Powstały więc fantastyczne różnice w mnożnikach do notowań Michla, na których mógł się tylko wyznać rutynowany zbieracz, trzymający bezustanku rękę na pulsie — (czytaj wzroście) cen. Rekord chyba wziął przytym polski znaczek 25 gr na 80 czysty z obniżonym przedrukiem „gr" (około 70,— zł za 1 pkt.).

O jakiejś wymianie na większą skalę nie było mowy, poza otrzymywaniem znaczków w prezencie. Mało kto miał sposobność przez znajomych szukać kontaktu wymiennego z zagranicą — jeśli zaś chodzi o niemców, to dążyli oni tylko do „oszwabienia" naiwnych, jak im się zdawało Polaków. Wstrzemięźliwość wielu osób, od nawiązywania kontaktu z tego rodzaju przybyszami, ocaliła je napewno od poważnych strat.

I jako filateliści uważali się hitlerowcy za „Herrenvolk", ale w tym miejscu możemy tylko stwierdzić, że podczas gdy nasze Krakowskie Towarzystwo Filatelistyczne zdołało pieczołowicie zachować przez 5 lat majątek publiczny — to efemeryczny „Deutscher Sammlerverein" zostawił po sobie tylko przykry „swąd", gdyż pozostali aż do grudnia członkowie skarżyli się, że ich właśnie koledzy z zarządu, którzy uciekli w lipcu 1944 zabrali ze sobą do „Heimatu" mnóstwo egzemplarzy i zbiorów, które „władze" przydzieliły stowarzyszeniu, celem rozdziału pomiędzy członków. Nie sposób też pominąć milczeniem sprawy pierwszej niedoszłej licytacji Pioniera i zlikwidowania licytacji warszawskich.

Otóż — jak nie wszystkim wiadomo — na 48 godzin, przed terminem pierwszej polskiej licytacji w Krakowie, niemiecki zarząd dewizowy zakazał brutalnym edyktem urządzenia licytacji i obłożył aresztem złożone znaczki. Do dziś dnia nie wiadomo czy ten nieskończenie głupi, bo najzupełniej bezcelowy zakaz spowodowany został jakimś dziwnym widzi mi się urzędnika, bo argument, że zakaz ma przeszkodzić zwyżce cen(!!) lub uniemożliwić wywóz znaczków do Niemiec, nie przekonałby nawet dziecka.

Jeśli bowiem chodzi o przewożenie znaczków przez granicę, to publiczną tajemnicą było, że sami Niemcy używali ich jako pomocniczej waluty za którą można było ich dostać w Wiedniu pończochy, a w Krakowie papierowe złote, równające się znikomej wprawdzie, ale w każdym

razie pewnej ilości papierosów lub nabiału — czyli towaru nieistniejącego w wolnym handlu w jakimkolwiek mieście Rzeszy.

Najsmutniejszą chwilą dla zbieracza jest moment gdy **musi** pozbyć się części swej kolekcji. A ileż takich chwil przeżyli Polacy w ciągu 5 lat. Gdy zaś jakiś niemiec miał do zbycia kilo marnego polskiego chleba lub masła, to wiedział zawsze doskonale, ile ten towar kosztuje na pasku, ale za znaczek dawał jedynie to, co mu się podobało. Tego rodzaju transakcje, właściwie przymusowe — bo głód to wielki pan — odbywały się w każdej dziedzinie życia — nietylko ze znaczkami. Chwała też Bogu, że wreszcie Nemezis dziejowa bierze odwet za lata najwstrętniejszych czynów hitlerowskich, a naszym najpierwszym obowiązkiem jest stwierdzić, że nawet przy tak niewinnie-abstrakcyjnej rozrywce jaką jest filatelistyka, system nazistowski umiał się dać we znaki naszemu honorowi narodowemu, zadać niepowetowane rany gronu naszych zbieraczy, jak i zniszczyć ogromną część muzealnych zbiorów polskich. Teraz jednak, gdy słońce Wolności świeci nad Polską, my żywi nie traćmy nadziei, że uda się nam przy pewnej dozie dobrej woli — inicjatywy — umiejętności i pracy, osiągnąć wkrótce jeszcze wyższy poziom, aniżeli ten na jakim staliśmy w roku 1939!

Doc. dr KAZIMIERZ LEPSZY, Kraków

Krzyżackie miecze.

Znaczek pocztowy w dzisiejszych czasych, to nie tylko nalepka wydana przez pocztę, służąca do pokwitowania pobranej opłaty za czynności poczty, to nie tylko dzieło sztuki, które zachwyca nas pięknem tematu i wykonania — ale często także ważny środek propagandowo-wychowawczy. Poucza on obywatela o przeszłości jego kraju, budzi zamiłowanie do ziemi ojczystej i wskazuje nieraz drogi postępu. Niejeden Polak nie miał możności podziwiania w Krakowie wspaniałego arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej, Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, i nie znał go z reprodukcji książkowej — zato poznał z pięknego znaczka, wydanego w roku 1933. Znaczek ten stanął w ten sposób, w najlepszym tego słowa znaczeniu, w służbie kształcenia szerokich mas w pięknie kultury artystycznej naszej przeszłości. Nierzadko oddają znaczki usługi propagandzie politycznej. Natomiast stosunkowo rzadkie bywają wypadki, kiedy stają się zarzewiem walki i konfliktu.

Taki konflikt o znaczki rozgorzał między Polską a Gdańskiem w r. 1938/39. Był to spór o krzyżackie miecze. Propaganda hitlerowska, wymierzona przeciw Polsce, szła na pełnych turach. Sprawa Gdańska nabrzmiewała do roli o znaczeniu światowym. Żądania niemieckie, mające odebrać nam dostęp do morza, były już przygotowane. Atmo-

sfera antypolska w Gdańsku dochodziła do zenitu. Prowokacje i gwałty sypały się na ludność połską Gdańska. I w takiej to chwili Poczta Polska wydała 11. listopada 1938 piękną serię, tzw. historyczną, która w szeregu obrazów dawała przegląd dziejów Polski. Wśród innych znajdował się tam znaczek 15-groszowy, wykonany wedle projektu W. Boratyńskiego przez M. R. Polaka, a przedstawiający alegoryczną scenę odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego przez Jadwigę i Jagiełłę. Królowa wręcza kanclerzowi Uniwersytetu, Piotrowi Wyszowi dyplom oraz swoje kosztowności, ofiarowane nauce polskiej. U stóp pary królewskiej leżą dwa miecze krzyżackie — symbol zwycięstwa nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem. Znaczek ten w kolorze jasnobrunatnym, wykonany drukiem wklęsłym, na papierze zwykłym, o ząbkowaniu ramkowym $12^3/_4$, miał nakładu zasadniczego 60,000.000 sztuk (Pionier 280). Używany na opłatę kartek pocztowych, był oczywiście znaczkiem bardzo popularnym, a temat w nim poruszony musiał w ten sposób trafić do serca każdego Polaka.





Uniwersytet i miecze krzyżackie. Fakty znane, niepodlegające żadnej dyskusji. Pod Grunwaldem zdobyliśmy zresztą nie tylko miecze, ale i 52 chorągwie, które przez wieki zdobiły wnętrze katedry wawelskiej. Przytym zdawałoby się, że temat znaczka, to suwerenna sprawa Polski. Tymczasem okazało się, że znaczek ten dotknął boleśnie ambicję „Herrenvolk'u", kroczącego od jednego gwałtu w Europie, do drugiego. Delikatne wspomnienie klęski grunwaldzkiej przyjęto z obrazą. Niemcy wystąpiły wobec Polski z protestem dyplomatycznym, skrzętnie ukrytym przed opinią publiczną. Aby zaś nacisnąć żywiej na Polskę, niewątpliwie z nakazu Niemiec — hitlerowski Gdańsk wydaje 7. 1. 1939 serię tzw. „prowokacyjną".









Seria ta składała się z 4 wartości i przedstawiała: a) na znaczku 5-fenigowym w barwie zielonej, rycerzy turnieju majowego z r. 1500;

b) na znaczku 10-fenigowym w barwie ciemnobrunatnej, scenę podpisania układu o neutralności między Gdańskiem a Szwecją w r. 1630; c) na znaczku 15-fenigowym ciemnoniebieskim, scenę wymarszu rozbitków armii francuskiej 2. 1. 1814 z Gdańska; z napisem u dołu „Gdańsk znowu pruski"; d) na znaczku 25-fenigowym, ciemnolila, „zwycięstwo" Gdańszczan nad Stefanem Batorym pod Latarnią gdańską w r. 1577 z napisem „Klęska Stefana Batorego przed Wisłoujściem". Seria ta była wydaniem okolicznościowym, z okazji dnia znaczka pocztowego i kongresu filatelistycznego, oraz 125-lecia złączenia — jak głosili wydawcy — „starego miasta hanzeatyckiego Gdańska z Prusami". Mogła zatem zgóry liczyć na wielkie rozpowszechnienie w Rzeszy, i stanowiła bez wątpienia, poza grotem wymierzonym przeciw Polsce, także jeden ze sposobów przygotowania Niemiec do wojny. Apetyt filatelistów zaostrzał fakt, że dnia 7. i 8. 1. 1939 sprzedawano tę serię w osobnym urzędzie pocztowym, a ponadto stemplowano ją od 7. do 14. 1. 1939 specjalnym kasownikiem. Zresztą znaczki te, w rysunku i kompozycji zdecydowanie brzydkie, w brudnych kolorach, bez znaku wodnego, drukowane w heliograwiurze, o ząbkowaniu ramkowym 14 (Michel 302—5) przedstawiają się zewnętrznie całkiem licho.

Najważniejsza wszakże, to treść serii. Przedstawienie rycerzy konnych, zakutych w zbroje, personifikowało tradycje rycerskie Gdańska: zawarcie traktatu o neutralności ze Szwecją w r. 1630 miało wskazywać na niezależną od Polski politykę zagraniczną i samodzielność starego Gdańska; wymarsz z Gdańska rozbrojonych, rozbitych Francuzów, sprzymierzeńców Polski w r. 1939, miał krzepić na duchu młodzież niemiecką w obliczu zbliżającej się wojny — a napis dodany o powrocie do Prus, manifestował hasło, wywieszone przez hitlerowców na wszystkich ulicach Gdańska: „spowrotem do Rzeszy" („zurück zum Reich"). Wreszcie „gwóźdź" tej serii miał stanowić znaczek, przedstawiający „klęskę" Polski w r. 1577 — skoro wówczas „zwycięstwo", to dlaczego nie dziś?

Seria ta jest niecodziennym przykładem, jak to można „nakręcić" historię, czyli ją fałszować. A więc zacznijmy od tradycji rycerskich. Na dobrą sprawę drzemały one w zbogaconym kosztem Polski mieszczaństwie gdańskim, ale budziły się dopiero wówczas, ilekroć ktoś próbował oderwać Gdańsk od... Polski, czy to będzie Szwed, czy sam... Fryderyk II pruski. Tyleż warta propaganda dotycząca neutralności Gdańska. Najzabawniejszy, to znaczek z Francuzami, w którym „pointą" jest napis o powrocie Gdańska do Prus. Znakomici projektodawcy hitlerowscy zapomnieli, że Francuzi cieszący się sympatią Gdańszczan, stali tu załogą istotnie do 2. 1. 1814, w którym to dniu do Gdańska wkroczyły zwycięskie wojska rosyjskie, witane tam owacyjnie. Gdańsk bowiem bronił się na wszelkie sposoby, apelował do Rosji,

składał memoriały — byle tylko nie dostać się pod rządy... króla pruskiego. Ale o tym „drobnym” fakcie zapomniano.

A wreszcie znaczek, dotyczący „klęski” pod Latarnią. Wojna polsko-gdańska w r. 1576/77 obfitowała istotnie we wspaniałe momenty, m. in. w czasie tej wojny zbuntowani niemieccy Gdańszczanie ponieśli najstraszniejszą w ich historii od Polaków klęskę nad Lubieszowskim jeziorem. Oblężenie fortu gdańskiego, przy ujściu Wisły, tzw. Latarni, istotnie się Polakom nie udało, to znaczy w trakcie oblężenia ich szturm został odparty — ale zupełnie inne były motywy, dla których król poszedł na ugodę z Gdańskiem. A więc i w tym wypadku chodziło nie tyle o prawdę historyczną, ile o prawdę „stosowaną”.

Ukazanie się serii prowokacyjnej miało na celu usunięcie znaczka 15-groszowego z mieczami krzyżackiemi. Zdawałoby się, że będzie to niemożliwe, aby Gdańsk mógł stanowić środek nacisku na Polskę. Tymczasem stało się inaczej. Rząd sanacyjny skapitulował. Po cichu wycofano z obiegu znaczki z mieczami, a starą kliszę przerobiono, umieszczając, na miejscu mieczy, zwyczajny ornament gotycki. Szary obywatel nie poznał nawet, że bez oficjalnego rozporządzenia wprowadzającego nowy znaczek do obiegu pocztowego, powstał zmieniony znaczek 15-groszowy serii historycznej (Pionier 281).

Dnia 30. 6. 1939 wycofał Gdańsk swoją serię „prowokacyjną” z obiegu.

Okazuje się, że nie tylko los książek, ale i znaczków dziwnemi drogami chadza.

TADEUSZ SKOWROŃSKI

Odrutowany znaczek.

Na powstanie poczty obozowej jeńców-oficerów w Dobiegniewie (Woldenbergu), złożyły się dwa czynniki:

Konieczność ułatwienia porozumiewania się między sobą w obozie, po drugie czynnik psychologiczny, który stwarzał dążenie do upodobnienia życia naszej zbiorowości do tego, jakiem było ono przed wojną. Wspaniały zaś różnorodny rozwój znaczka był wyrazem naszej tęsknoty do piękna, tak bezlitośnie wygnanego z rzeczywistości, w której żyliśmy.

Teren obozu zajmował około 25 ha ziemi i był największym obozem polskich oficerów na terenie Niemiec, gdyż w obozie znajdowało się około 7000 żołnierzy, w tym około 6000 oficerów. Na tej przestrzeni było 50 baraków mieszkalnych i 6 baraków mieszczących biblioteki, kancelarię, aptekę, sale wykładowe, gimnastyczne, sportowe, introliga-

torskie i wiele innych — w których pracowały najrozmaitsze kółka fachowe, zawodowe, wyszkoleniowe i instytucje koleżeńskie. Silnie rozwinięte życie społeczne, a szczególnie na wysokim poziomie postawiona praca kulturalno-oświatowa, domagały się wewnętrznej korespondencji.

Niemniej ważnym był czynnik psychologiczny. Niewielki, jak na taką ilość ludzi, teren obozu, zamknięty dookoła potrójnym szeregiem drutów kolczastych, których monotonię przerywały niemniej monotonne wieże wartownicze, „przyozdobione" niby gigantyczne choinki — reflektorami i karabinami maszynowemi — i dookoła pełno wartowników uzbrojonych w karabiny i granaty, jak wieczne przypomnienie złego losu.

Nie było miejsca w obozie, z którego nie widzielibyśmy tych samych drutów. Lęk przed załamaniem psychicznym zmuszał do samoobrony, przez stwarzanie pozorów życia zupełnie normalnego. Chcieliśmy zapomnieć o drutach, nauczyć się nie widzieć ich. To się nam udało. Nasza wola, która stała u źródła budowania obozowej społeczności, była również przyczyną uruchomienia naszej poczty.

Sprzyjały temu i miejscowe warunki, istniała bowiem w obozie sieć oficerów pocztowych barakowych dla wydawania listów przychodzących z poza obozu, zawiadamiania oficerów o nadeszłych paczkach prywatnych i wreszcie dla załatwiania formalności związanych z wysyłką nalepek paczkowych. Istniejąca więc sieć oficerów pocztowych mogła spełniać funkcje agencji pocztowej.

Wybrany w obozie Zarząd Funduszu Wdów i Sierot pismem z dnia 18. 3. 1942 prosił ówczesnego Najstarszego Obozu o pozwolenie zorganizowania okolicznościowego ruchu pocztowego na okres świąt Wielkiej Nocy.

W tym miejscu muszę wspomnieć o tej instytucji, z której możemy być najbardziej dumni. Fundusz Wdów i Sierot (FWS) zajmował się zbieraniem i przekazywaniem pieniędzy wdowom po poległych i zabitych żołnierzach W. P., przyczym z pomocy tej korzystały znajdujące się w przykrej sytuacji materialnej wdowy, zarówno po wojskowych zawodowych jak i rezerwy, tak oficerów jak i szeregowych. Fundusz czerpał środki nietylko ze składek miesięcznych i dobrowolnych darowizn, ale i z dochodów z wszelkich imprez, jakie miały miejsce na terenie obozu, wreszcie z dochodów, jakie dawała poczta wewnętrzna. Jak widzimy, dochód z poczty szedł na cele dobroczynne. Stąd też na znaczkach — często mało widoczne — znajdują się inicjały Funduszu „FWS", a znając stosunek tego Funduszu do poczty obozowej, zrozumiemy, dlaczego pierwsza seria nosi nazwę „Wdowa". Ten pierwszy nakład znaczków został w ciągu kilku dni wykupiony — doręczono około 8000 sztuk korespondencji.

Takie powodzenie spowodowało, że na wniosek „FWS" Najstarszy

Obozu decyzją z 10. 4. 1942 zezwolił na uruchomienie stałej poczty. Powstała Komisja Pocztowa, która zajęła się zorganizowaniem i uru-















chomieniem poczty. W zakres jej pracy wszedł druk znaczków, ustalenie taryfy pocztowej, wydanie potrzebnych przepisów, pozatym ogło-

szenie konkursu i wybranie rysunku znaczka, pocztówki czy kasownika okolicznościowego. Stały ruch pocztowy na terenie obozu rozpoczął się 7. 5. 1942. Z usług poczty korzystają wszystkie organizacje kulturalno-oświatowe, stowarzyszenia zawodowe, organy oficjalne obozu i wszystkie inne instytucje i koła, pozatym ogół oficerów korzysta z poczty dla korespondencji prywatnej. Nasilenie ruchu pocztowego wzrasta w okresach świąt i popularniejszych dni imieninowych.

W połowie listopada 1942 został Fundusz Wdów i Sierot przez władze niemieckie rozwiązany i w związku z tym cała organizacja poczty podporządkowana bezpośrednio Komisji Pocztowej.

Praca Komisji Pocztowej już od samego początku była bardzo trudna, gdyż moment uruchomienia poczty wypadł na okres, kiedy w obozie dawał się odczuwać ogromny brak papieru. Brak było również farb drukarskich, a co najważniejsze, wykonawcy znaczków, poza dużą dozą dobrej woli i zapału, nie mieli w tej dziedzinie żadnego doświadczenia. Z powodu braku papieru pierwsze wydanie znaczków odbito na papierach, pochodzących ze zbiórki, zorganizowanej na terenie obozu — a użyto olejnych farb malarskich, których resztki ofiarowali artyści-malarze. Dopiero później sprowadzono z kraju farby drukarskie i następne wydania odbijano już właściwemi farbami.

Jeśli chodzi o papier, to jedno z dalszych wydań odbito na marginesach gazety niemieckiej. Stąd znaczki serii „Pochodnia" mają jeden brzeg ząbkowany, a nawet część nakładu odbito na bibułce. Podobnie na różnych papierach była odbijana seria „Virtuti Militari". W końcu, dzięki pomocy delegatów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Y. M. C. A., ujednostajniono papier w poszczególnych wydaniach i podniesiono wydatnie wysokość nakładów.

Znaczki odbijano pojedynczo na arkusikach większego formatu, poczem przycinano nożyczkami do potrzebnego wymiaru. Począwszy od znaczka „Madonna Swarzewska" — przycinano najpierw papier do odpowiedniego formatu, a dopiero następnie odbijano znaczek. Dnia 27. 1. 1944 wydany został znaczek „pomocniczy", odbijany z kliszy obejmującej cztery znaczki. Odbijany był na arkusikach białego papieru po 4 sztuki.

Wszystkie klisze znaczków odbijano ręcznie, a począwszy od 10. 6. 1942 na prymitywnej prasie ręcznej, skonstruowanej w obozie. Wszystkie znaczki były jednokolorowe, z wyjątkiem wydanego 11. 11. 1943 znaczka z okazji „25-lecia niepodległości". Ten był odbijany dwoma oddzielnemi kliszami, z których jedna odbijała kolor czerwono-brązowy, a druga szaro-zielony.

Zainteresowania, tęsknoty, nadzieje — to wszystko znajdowało odbicie w tematyce znaczków. Miłość bliźniego — to znaczek „Wdowa", postać kobieca w żałobie, z dzieckiem płaczącem, „Y. M. C. A." i „Czer-

wony Krzyż". Wspomnienia przeszłości dały pomysł do serii „Hetmani", Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz i Czarniecki. Często powtarza się postać Kopernika, powstaje znaczek z Paderewskim, i żałobny ku czci gen. Sikorskiego. Upamiętnione zostają Racławice i Zieleńce, specjalne wydanie poświęcone zostaje „Virtuti Militari".

Religijność znajduje swe odzwierciedlenie w serii „Madonna" czy znaczku „M. B. Swarzewska". Tęsknota za ruchem i przestrzenią — to znaczek poświęcony sportowi. Upamiętniono morze, 25-lecie niepodległości i inne.

Niezależnie od znaczków zwykłych wprowadzono 18. 5. 1942 pocztówki, 11. 9. 1942 znaczki „dopłaty", a 1. 4. 1943 znaczek urzędowy dla przesyłek urzędowych, nadawanych przez polskie władze obozowe.

Z okazji bicia 250. tysiąca znaczków poczty obozowej został jeden tysiąc znaczków Stefan Czarniecki z serii „Hetmani" zaopatrzony okolicznościowym napisem na lewym rozszerzonym marginesie („250 tysiąc znaczków poczty obozowej").

W rocznicę urządzonej przez niemców 5. 2. 1943 strzelaniny do bezbronnych jeńców przygotowała poczta obozowa do wydania znaczek 10 fen. zielony z serii „Pochodnia", odbity na białym papierze z czerwonym nadrukiem daty „5. II. 43".

W ten znaczek jednak zaopatrywali się filateliści już w marszu na zachód, jest on ostatnim i jedynym, który w Dobiegniewie nie wszedł w życie i nie był stemplowany. W dniu 30. 1. 1945 większa część obozu została przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie oswobodzona z niewoli. Około 25% kolegów zostało jednak przetransportowanych na zachód, prawdopodobnie więc po ich powrocie zobaczymy ten znaczek skasowany datownikiem obozu o innej nazwie.

W obozie wprowadzone były datowniki, początkowo stałe gumowe (3 sztuki), od 24. 12. 1942 używano datownika srebrnego z normalnie wymiennemi cyframi. W rocznicę świąt, dnie wystaw i uroczystości wprowadzano datowniki okolicznościowe, wykonywane wyłącznie w gumie.

Na zakończenie wypada podkreślić, że jak w normalnej poczcie przyjmowano do przesyłania, nietylko listy i kartki zwykłe, ale także polecone, a nawet „ekspres" — te ostatnie doręczano natychmiast, podczas gdy poczta zwykła i polecona doręczana była w ciągu 3 godzin — 2 razy dziennie.

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE.

Prof. S. MIKSTEIN, Kraków

Wydanie pamiątkowe oswobodzenia Krakowa.

Celem upamiętnienia oswobodzenia miasta Krakowa od niemieckich najeźdźców, Ministerstwo Poczt i Telegrafów poleciło Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie wydanie czterech pamiątkowych znaczków o wartości nominalnej 1, 2, 3 i 5 zł Rysunki tych znaczków miały przedstawiać zabytki miasta Krakowa, a to pomniki Tad. Kościuszki, Mikołaja Kopernika, Sukiennice, oraz Wawel.

Stosownie też do tego zlecenia Dyrekcja zaprosiła krakowskich grafików do przedłożenia odpowiednich projektów. Z powodu zbyt krótkiego czasu, tylko trzech grafików zdołało nadesłać swę projekty, a to ob. prof. N. Chomicz — jeden projekt, a ob. artyści Mieczysław Wątorski i Józef Wilczyk po cztery projekty.

Do Sądu Konkursowego weszli z urzędu Dyrektor Okręgu ob. Leon Pleśniak, Wice-Dyrektor ob. inżynier Wł. Szałkiewicz, Naczelnik Wydziału ob. N. Arkusiewicz, Referent Marceli Doleżal, Kierownik Woj. Biura Kontroli Prasy Publikacyj i Widowisk ob. kapitan Jerzy Kuczewski, a z zaproszonych ob. prof. Stanisław Mikstein, jako biegły w sprawach filatelistyki, oraz przedstawiciel Związku Artystów Plastyków, który jednak nie zjawił się na zebraniu Sądu Konkursowego.

Na zebraniu Sądu Konkursowego odbytym w dniu 12. marca w Dyrekcji Okręgu Pocztowego, po obejrzeniu i szczegółowym omówieniu nadesłanych projektów, akceptowano jednomyślnie projekty art. graf. ob. Józefa Wilczyka.

Znaczki, wykonane ściśle według tych projektów, poza jednolitością charakteru i sposobu ujęcia, wykazują następujące szczegóły rysunku, oraz walory artystyczne.

Na znaczku 1 złotowym, brama wchodowa na Wawel z podniesioną kratą tworzy ciemne obramowanie pomnika Tad. Kościuszki, występującego na tle fragmentu Zamku po lewej, a w dali lekko zarysowującego się konturu kopca, po prawej stronie. Tło z bliskich fragmentów architektury Zamku i w dali kopca Kościuszki umożliwiło artyście efektowny rozdział światłocieni, a to rzucenie silnych świateł na prawą górną stronę, przy pięknie stonowanej dolnej, prawej stronie. Ciepła barwa czerwonobrunatna, odpowiadająca międzynarodowej konwencji pocztowej, również podnosi artystyczne walory tego znaczka.



Znaczek za 2 zł. w barwie ciemnoniebieskiej przedstawia Sukiennice od strony ulicy Brackiej. Ten sposób



ujęcia, wykorzystany już poprzednio przez mistrza Jana Matejkę w Hołdzie Pruskim, jak również przy polskim znaczku za 50 gr. z 1935 r. umożliwił artyście utrzymanie, w miłym dla oka stosunku, wymiarów tego zabytku, a modulacja półtonów i rozłożenie świateł, oraz cieni, plastyczne wystąpienie rysunku.

Pomnik Mikołaja Kopernika, widziany przez bramę wchodową do Biblioteki Jagiellońskiej, jest motywem znaczka za 3 zł. Ciemny zarys bramy, tworzący niejako ramkę dla rysunku pomnika M. Kopernika, rzuconego na jasne tło misternych gotyckich krużganków, spokojna a ciepła barwa fioletowa, nadają temu znaczkowi poważny charakter i tajemniczy urok historycznego zabytku.

Wreszcie znaczek za 5 zł. z widokiem Wawelu, już poprzednio wyzyskanym na polskim znaczku za 15 gr. z 1925 r., jak również i znaczku za 24 gr. wydanym przez zaborcę w 1940 r., daje najpiękniejsze jego ujęcie wykonane z pełnym artyzmem, w barwie ciemno-zielonej.

Na wszystkich tych znaczkach, jako pamiątkowych, po prawej górnej stronie znajduje się dwuwierszowa data oswobodzenia Krakowa „19—I/1945", a po lewej stronie wartość nominalna.

Wykonanie tych znaczków powierzono Drukarni Narodowej w Krakowie, najlepiej przystosowanej do artystycznych druków i znanej powszechnie z wysokiego poziomu artystycznego swych wydawnictw. Druk zaś odbył się techniką heliograwury, czyli z form trawionych na miedzianych walcach.

Wobec ustalenia zasadniczych barw znaczków tego pamiątkowego wydania, odpadły wszelkie próby kolorów. Wykonano tylko konieczne próby jakości wytrawienia walców drukarskich, jako też próby czystości druku i sprawności maszyn drukarskich po każdej przerwie w ich funkcjonowaniu.

Czynności przygotowawcze ukończono już do dnia 23 marca, i w dniu 26 marca rozpoczęto druk najpotrzebniejszej wartości po 1 zł. na maszynie „Liti" Nr. 12.581/1929 z fabryki Johannisberg, Geisenheim nad Renem; w dniu 28 marca rozpoczęto druk następnej wartości po 2 zł. Jako pierwsze znaczki z tego wydania ukazały się w okienku pocztowym w Krakowie w dniu 29 marca 1945 r. znaczki po 1 zł., a w dniu 31. marca znaczki po 2 zł. (Ciąg d. nast.)

Ostatnie nowości filatelistyczne polskie.

W Łodzi wydano z okazji jej Wyzwolenia znaczek 1 złotowy, w kolorze granatowym, przedstawiający sylwetkę dymiących kominów fabryk łódzkich. W prawym i lewym górnym rogu duża cyfra 1 i litery ZŁ. Na sylwecie biały napis ŁÓDŹ, poniżej dużymi literami POCZTA POLSKA.

Druk wypukły, papier biały, gładki i grubszy żółtawy. Wymiar rysunku





znaczka 18×27 mm. Ząbkowanie liniowe 11. Znane egzemplarze cięte, na żółtawym papierze.

W Warszawie z tej samej okazji wydano znaczek 5 złotowy w kolorze czerwonym przedstawiający postać symboliczną kobiecą, trzymającą w jednej ręce sztandar biało-czerwony, drugą ręką podtrzymującą postać rannego młodzieńca. U góry napis drobniutkimi literami: WARSZAWA WOLNA. 17. 1. 1945. W górnych rogach prawym i lewym cyfra 5 i małemi literkami ZŁ. U dołu POCZTA POLSKA. Druk płaski. Papier biały. Wymiar rysunku 19×27 mm. Ząbkowanie liniowe 11. Znane są egzemplarze cięte.

Nowe znaczki Związku Radzieckiego.

Awizujemy ukazanie się wartości uzupełniającej do serii stratosferycznej z r. 1934, 1 rublówki z portretem bohaterskiego pilota Usyskina. Kolor szmaragdowy. Heliograwiura.

Ukazała się również ostatnio przepięknie wykonana w stalorycie seria orderów wojskowych, składająca się z siedmiu wartości, 15, 20, 30 i 60 kopiejek, 3, 5 i 10 rubli.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Z. MROCZKOWSKI, Kraków

Błędy nadruków w serji znaczków „10 miast".

Znaczkiprzedrukowe, wydawane bezpośrednio po przejściu działań zbrojnych, cechuje często brak dokładności przy wykonywaniu nadruków. Jest to następstwo potrzeby szybkiego przeistoczenia znaczków pocztowych, pozostawionych przez wroga, lub wycofanych z obiegu, dla nowych celów. Zniszczenia wojenne i unieruchomienie zakładów drukarskich o wysokim technicznym poziomie prac, zmusza władze wydające nowe znaczki pocztowe do korzystania z usług zakładów drukarskich, pracujących bardziej prymitywnie, a następstwem tego są częste błędy spotykane na przedrukach.

W takich warunkach były drukowane nasze polskie znaczki przedrukowe na przełomie lat 1918/19, są to:

1. Przedruki „Poczta Polska" na Gen. Gouv. Warschau.
2. Przedruki „Poczta Polska" na austriackich.
3. Przedruki „Poczta Polska" na austriackiej poczcie polowej z Ka rolem.

Wydania te wykazują liczne błędy i usterki ściśle ustalone i skatalogowane.

W podobnych warunkach zniszczeń wojennych wydał Rząd Odrodzonej Rzeczypospolitej nowe znaczki przedrukowe na początku b. r. I te znaczki nadrukowe posiadają również liczne błędy i usterki druku, które trzeba będzie ustalić i skatalogować.

Poniżej podajemy zestawienie zaobserwowanych błędów i usterek druku w ostatniej serii przedrukowej — popularnie zwanej serią, „10 miast".

Do przedruków użyto znaczków 25 gr. z orłem bez korony, wydanych w drugiej połowie 1944 r., a wycofanych z obiegu w styczniu 1945 r. na skutek zmiany taryfy pocztowej. Znaczki te 25 gr. mają odcienie koloru czerwonego, od jasnego do ciemnego, a nadto znane są w kolorze odmiennym brudno-czerwonym.

Nadruk na znaczkach został wykonany formą drukarską złożoną z 50 nadruków, rozmieszczonych w 10 poziomych i 5 pionowych rzędach, drukiem wypukłym.

Ponieważ arkusze znaczka 25 gr. liczą 100 sztuk, przeto nadruk wykonano przez dwukrotne odciśnięcie opisanej formy drukarskiej na każdym arkuszu znaczków, tak, że nadruk odciskano raz na górnym, drugi raz na dolnym półarkuszu.

W następstwie tej techniki druku, każdy błąd pojawia się w każdym arkuszu dwukrotnie na tymsamym polu, raz w półarkuszu górnym, drugi raz w półarkuszu dolnym.

Sam nadruk jest 3-wierszowy. Pierwszy górny wiersz to nowa wartość nominalna znaczka „3 zł.", między dwoma cienkiemi kreskami kasującemi wartość poprzednią znaczka 25 groszowego. W drugim wierszu umieszczono nazwę jednego z 10 miast wyzwolonych. W wierszu 3 dolnym jest data wyzwolenia odnośnego miasta z pod tyranii germańskiej.

Do wykonania wszystkich 10 nadruków, użyto tej samej formy drukarskiej, wyżej opisanej, w której zmieniano tylko czcionki z nazwą miasta i dniem wyzwolenia. Wiersze górne formy drukarskiej tj. cyfra 3 zł. między kreskami pozostawała bez zmiany. Również część daty dolnego wiersza przedruku, tj. „I. 1945" pozostawała dla wszystkich 10 przedruków ta sama. Dzięki takiej technice zestawienia formy nadruków, występują błędy, które na tym samym polu powtarzają się we wszystkich 10 znaczkach nadrukowych — po dwa razy w każdym arkuszu.

Przedstawiwszy sposoby zestawienia form i wykonywania nadruków, przejdziemy teraz do opisu i ustalenia samych błędów i usterek.

We wszystkich formach z małymi odchyleniami występują:

na znaczkach 33 i 83-cim uszkodzona cyfra I w jej górnej części. Brak tego błędu na znaczkach Warszawy i Częstochowy, wyjaśnić można tym, że uszkodzenie cyfry I na 33 polu formy drukarskiej, powstało po ukończeniu nadruków na znaczkach z nazwą Warszawy i Częstochowy. Możliwe też jest iż uszkodzoną cyfrę I, zauważono i przy nadrukach Warszawy i Częstochowy wymieniono wraz innymi czcionkami.

na znaczkach 15 i 65, oraz 24 i 74, cyfra 1 w liczbie 1945, wykazuje brak haczyka (bata).

na znaczkach 28 i 78 cyfra 4 w liczbie 1945, ma obciętą przednią część haczyka. Usterka ta na znaczkach Warszawy, jest bardzo niewielka, z czego wynika, że uszkodzenie cyfry 4 powiększyło się w ciągu wykonywania nadruków.

Poza wspólnymi błędami dla wszystkich 10 znaczków przedrukowych, występują też błędy w poszczególnych znaczkach, najczęściej błędy w samej nazwie miasta i tak na znaczkach:

Kielce.

Na 9 i 59 znaczku brak litery i „K elce”.

Na 11 i 69 znaczku odwrócono e „Kielce”.

Na 17 i 67 znaczku i zamiast l „Kieice”.

Na 23 i 73, 25 i 75, 30 i 80, 44 i 94 litera e zalana, podobna raczej do ósemki.

Radom.

Na 7 i 57, oraz 19 i 69 znaczku, uszkodzona litera a.

Na 35 i 85, oraz 50 i 100 znaczku, uszkodzona litera o.

Częstochowa.

Na 3 i 53 znaczku, uszkodzona litera o.

Na 14 i 64 znaczku, uszkodzona litera a.

Na 20 i 70 znaczku zalana cyfra 5 w liczbie 1945.

Na 49 i 99 znaczku grube o.

Warszawa.

Na 5 i 55 znaczku, uszkodzona cyfra 5 w liczbie 1945.

Na 29 i 79, 36 i 86, oraz 49 i 99, uszkodzona litera a.

Kraków.

Na 5 i 55 znaczku, uszkodzone duże K.

Na 7 i 57, oraz 12 i 62, uszkodzona litera a.

Na 40 i 90 przerwane a.

Łódź.

Na 17 i 69 znaczku zalana cyfra 5 w liczbie 1945.

Na 32 i 82 znaczku uszkodzone Ł.

Na 50 i 100 znaczku obniżone ż.

Gniezno.

Na 1 i 50, 7 i 57, 17 i 67, 18 i 68, 42 i 92 uszkodzone e.

Na 16 i 66 krótkie i.

Na 50 i 100 zalane „no”.

Bydgoszcz.

Na 2 i 52, 10 i 60, 12 i 62, 19 i 69 cienkie y (uszkodzone).

Na 6 i 56 grube o.

Na 39 i 89 sż zamiast sz.

Kalisz.

Na 7 i 57, oraz 25 i 75 uszkodzone s.

Na 17 i 67 uszkodzone a.

Na 20 i 70 krótkie i.

Na 22 i 72 wkląknięta z prawej strony litera l.

Na 10 i 60, oraz 50 i 100 zalane 4 w 1945.

Zakopane.

Na 4 i 54, 10 i 60, 19 i 69, 31 i 81 uszkodzone o.

Na 6 i 56 grube o.

Na 7 i 57 uszkodzone a.

Na 8 i 58 zalane e (8).

Na 9 i 59 obcięta górna połowa litery a.

Poza błędami form i nadruków są znane liczne błędy samego druku. Widzieliśmy odwrócone nadruki znaczka Kalisz i Kielce. Są podobne

i inne odwrotki, oraz podwójne nadruki.

Widzieliśmy arkusz z przedrukowaną tylko górną połową, połowa dolna była bez nadruku. Są więc możliwe parki pionowe znaczka z nadrukiem i bez nadruku. Przy przesunięciu nadruku w górę zostaje odciśnięte w dolnym rzędzie pół arkusza, tylko dwa wiersze nadruku, tj. nazwa miasta i data wyzwolenia. Brak nadruku pierwszego wiersza z nową wartością 3 zł., który w znaczkach sąsiednich górnych jest umieszczony u dołu. Są też znaczki posiadające 4-wierszowy nadruk, a nowa wartość jest odciśniętą dwukrotnie u góry i u dołu. Widzieliśmy taki arkusz ze znaczkami Kraków 19. 1. 1945. W kolorze brudno-czerwonym znany przedruk Warszawa 17. 1. 1945.

Posiadacze błędów i usterek druków tutaj nie podanych, proszeni są o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do redakcji miesięcznika.

Wykaz

nakładu znaczków II wydania dla Generalnego Gubernatorstwa z 1940 r. wykonanych przedrukami na polskich znaczkach.

Ponieważ władzę niemieckie nie zezwoliły na opublikowanie wysokości nakładów tychże znaczków w Katalogu Pioniera, przeto obecnie uzupełniamy ten brak, przy czym bieżące numery podajemy według wymienionego katalogu.

14.	24 gr/25 gr	szaro-niebieski, Rydz-Śmigły	236.000
15.	50 gr/55 gr	niebieski, Rydz Śmigły	718.000
16.	40 gr/30 gr	karminowo-fioletowy	286.000

Seria historyczna.

17.	2 gr/5 gr	pomarańczowy	2,488.000
18.	4 gr/5 gr	pomarańczowy	2,211.000
19.	6 gr/10 gr	zielony	2,226.000
20.	8 gr/10 gr	zielony	1,540.000
21.	10 gr/10 gr	zielony	3,132.000
22.	12 gr/15 gr	jasnobrunatny (obydwa typy)	3,290.000
23.	16 gr/15 gr	jasnobrunatny	1,217.000
24.	24 gr/25 gr	fioletowy	3,400.000
25.	30 gr/30 gr	karminowy	1,238.000
26.	50 gr/50 gr	amarantowy (obydwa typy)	997.000
27.	60 gr/55 gr	niebieski	36.000
28.	80 gr/75 gr	ciemnozielony	36.000
29.	1 zł/1 zł	żółty	36.000
30.	2 zł/2 zł	karminowy	104.000
31.	3 zł/3 zł	szaro-granatowy	84.000

Na znaczkach pomocy zimowej.

32.	30 gr/5—5 gr żółto-czerwony	762.000
33.	40 gr/25—10 gr fioletowy	850.000
34.	1 zł/55—15 gr niebieski	56.000

Na znaczkach dopłaty

35.	50 gr/20 gr zielony	332.000
36.	50 gr/25 gr zielony	36.000
37.	50 gr/30 gr zielony	20.600
38.	50 gr/50 gr zielony	344.000
39.	50 gr/1 zł zielony	162.000

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS!

Czekamy na aukcje filatelistyczne.

W czasie minionej okupacji niemieckiej odbywały się przez przeciąg 3-ech lat stałe aukcje filatelistyczne w Warszawie. Z początkiem 1944 r. powstał z inicjatywy krakowskiej firmy „Pionier" projekt zorganizowania stałych aukcji również i w Krakowie. Niestety projekt ten nie został urzeczywistniony; firma „Pionier" była firmą polską, a Niemcy w takich wypadkach mieli swoje specjalne metody. Zorganizowana do ostatniego szczegółu, co więcej — świetnie się zapowiadająca pierwsza aukcja krakowska została przez władze okupacyjne złośliwie, dosłownie w ostatniej chwili zakazana.

Dziś, gdy warunki sprzyjają rozwojowi działalności gospodarczej i możemy się spodziewać pełnego poparcia naszych polskich władz, gdy Kraków stał się centrum filatelistycznym Polski, byłoby ze wszech miar pożądanym podjęcie idei zorganizowania stałych aukcji w Krakowie. Szerokie rzesze zbieraczy powitałyby urzeczywistnienie tego projektu z wielkim zadowoleniem — tymbardziej, że aukcje są jedną z najciekawszych form uzupełniania zbiorów filatelistycznych.

Jakie korzyści daje zbieraczowi udział w aukcji?

Jeśli idzie o materiał, to oferują aukcje obok najpopularniejszych serii również rzeczy specjalnie rzadkie, o wysokiej wartości katalogowej, wszelkiego rodzaju odmiany, błędnodruki itp., a więc materiał szczególnie przez zbieraczy ceniony, a w handlu filatelistycznym niezawsze spotykany. Zdarzają się również okazje nabycia całych zbiorów, które dla mniej zaawansowanych lub dopiero początkujących zbieraczy stanowić mogą doskonałą podstawę do założenia czy rozbudowania własnych zbiorów.

Ważnym dla zbieracza punktem jest kształtowanie się cen na tego rodzaju imprezach. Otóż trzeba zaznaczyć, że ceny uzyskiwane na aukcjach są cenami rynkowemi, to

znaczy odpowiadają faktycznej wartości znaczka i zainteresowaniu nim ze strony zbieraczy. Przeciętnie bowiem żaden filatelista nie zapłaci za znaczek kwoty większej, niż ta, na jaką znaczek ocenia.

Poza korzyściami materialnemi nie można pominąć milczeniem korzyści, jakie daje zbieraczom udział w aukcjach przez uzupełnianie ogólnych wiadomości filatelistycznych, orientowanie w aktualnych cenach rynkowych i wyrabianie wyczucia realnej wartości poszczególnych objektów.

Każdy zbieracz stara się oczywiście brać osobiście udział w aukcji. Są jednak szerokie rzesze zbieraczy z prowincji, którzy nie mogą sobie pozwolić na dojeżdżanie do miast organizujących aukcje, a dla których właśnie przedstawiają one najwięcej korzyści wobec braku rozgałęzionego handlu filatelistycznego na miejscu. Wielkim udogodnieniem dla tych zbieraczy jest dopuszczenie korespondencyjnego udziału w aukcji, którego zasady, ze względu na wielkie zainteresowanie tą formą, pokrótce wyjaśnię.

Na pewien czas przed terminem otrzymują zainteresowani zbieracze katalog aukcyjny, zawierający spis wszystkich przeznaczonych do licytacji znaczków. Zbieracz zamawia na tej podstawie interesujące go pozycje, przesyłając licytatorowi w podwójnej zamkniętej kopercie wysokość limitu, tj. najwyższej kwoty, jaką za dany egzemplarz może zaoferować. Koperta ta zostaje otwarta dopiero w czasie licytacji, w momencie wywołania danej pozycji, tak, że aż do tej chwili limit pozostaje całkowitą tajemnicą. Ze względu na istniejącą na aukcji „konkurencję" w osobach innych zbieraczy, polujących na ten sam objekt, powinien być limit tak dostosowany do cen rynkowych i na tyle wysoki, aby miał szansę przejścia w trakcie licytacji. Nie jest oczywiście wykluczonym, że dany objekt może osiągnąć niższą niż limit cenę; w takim wypadku licytator przeprowadza w imieniu zbieracza licytację w granicach limitu, starając się, rzecz prosta, zyskać jaknajwięcej na korzyść nieobecnego klienta.

Kierownictwo aukcji pobiera za swe czynności stawki procentowe od kwot uzyskanych, a więc np. 15% od poprzedniego właściciela, a np. 5% od nowonabywcy.

W zbiorach naszych są jeszcze niezapełnione luki, ten czy ów brakujący egzemplarz mąci nasz spokój, a więc — czekamy na aukcje filatelistyczne!

H. I.

ODPOWIĘDZI REDAKCJI.

Ob. E. Trzeciak, Rzeszów. Dziękujemy za życzliwe rady i zapytujemy, co rozumie Obywatel przez „dział artykuły konkursów“, proponowany do naszego miesięcznika?

Ob. H. Schmidt, Radomsko. Do spraw zorganizowania związku filatelistów powrócimy w najbliższych zeszytach. Podamy również rezultaty narad filatelistów krakowskich, którzy w tej chwili organizują się w zrzeszenie.

Ob. Nowacki S., Dębica. Zgodnie z życzeniem miesięcznik nasz poświęcony będzie przedewszystkiem znaczkom polskim i słowiańskim, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Ob. Stochel W., Stary Sącz. Stały dział poświęcony młodym zbieraczom, będzie uruchomiony od przyszłego numeru.

Ob. Kwieciński W., Kielce. Dział ogłoszeniowy musimy niestety odłożyć na pewien czas, ze względu na konieczną oszczędność papieru.

Redaktor: dr KAZIMIERZ LEPSZY.

Wydawca: „Pionier“ Sp. z o. o. Dział wydawniczy Kraków.

Adres Redakcji i Administracji: „Pionier Filatelistyczny“ Kraków. Bracka 4.

Telefony: Zarząd 506-01, — Redakcja 593-12, — Administracja 506-06.

Drukarnia Uniw. Jagiell. — M—00921.